№ 33.
Rok czwarty

Wychodzi raz na tydzień w Piątek.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 5 Zł. . .	. . 60 kr.
Półrocznie 1 „ 75. kr.	. . 30 „
Ćwierćrocznie 1 . .	. . 15 „
Dodatek rocz. 2 Złr.	. . 10 „

Za granicami Państwa Austryjackiego drożéj o wartość marki pocztowej.

KRZYŻ

KRAKÓW
28 Sierpnia 1868 r.

Redakcya i Expedycya „KRZYZA" przy Ulicy Grodzkiej pod L. 88 na dole.

Przedpłatę przyjmują:
WW. XX. Proboszczowie z prowincyi, i jako też wszystkie urzeda pocztowe oraz właściciel drukarni w Krakowie i we Lwowie w księgarni G. Seyfartha i Czajkowskiego.

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmuja się.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Wspomnieć winniśmy o fakcie wielkiéj podniosłości, jaki u nas zaszedł w tych dniach ostatnich. Dostojny książe Jerzy Lubomirski jakoteż wielu z przezacnej naszéj szlachty tak żywo i tak mocno uczuli ważność poselstwa, jakie JEx. ks. Falcinelli jako Legat papieski w końcu sierpnia br. spełnił w kraju naszym; że nie mogli się powstrzymać od bezzwłocznego przesłania adresu do Ojca świętego, dziękując mu gorąco za zarządzenie missyi, która moralne i religijne węzły łączące nasz cierpiący naród ze Stolicą Apostolską silniéj wzmocniła i zasiała ziarno wielkich naszych nadziei, złożyli mu też oświadczenie synowskiéj swojéj uległości i przynależnéj głębokiéj czci jako głowie katolickiego Kościoła. Zarazem rozesłano ten sam adres po całym kraju, aby go nowémi opatrzyć podpisami i uzyskać dla niego ze strony duchowieństwa aprobatę i poparcie. Okoliczność zaś inicyatywy tego kroku usprawiedliwiają tém, że duchowieństwo nasze, mianowicie najprzewielebniejsi księża biskupi wystawieni bywają, jak tego doświadczenie uczy, przy podobnych czynach na pociski i zarzuty ludzi nieprzyjaźnych, jakoby agitowali między wiernymi i wywierali presyą w kierunku przez się samowładnie wytkniętym; że przeto oni, katolicy świeccy, dopuścićby teraz nie chcieli, aby duchowieństwo podjęciem adresu do Ojca św. naraziło się na podobne nowe ciosy, ale sami przyjmują na siebie w obec rządu i świata odpowiedzialność takowego kroku.

To pełne szlachetności i poświęcenia się dobrej sprawie oświadczenie przyjmujemy w najlepszéj wierze i dla tego nic nie mamy zarzucić inicyatywie powyższego czynu; owszem cieszymy się wielce z tak chlubnego objawu prawowierności i szczerego ku Stolicy Apostolskiéj przywiązania katolików świeckich. Powód adresu najsłuszniejszy, a usprawiedliwienie prymu w tym względzie osadzone na pobudce szlachetnéj. Zaiste! zachwyca nas i porywa do podziwu ta wzniosła świeckich z duchownymi w dobrym uczynku emulacya. Jakaż to gorąca miłość jednych ku drugim, jakie poświęcenie się, że własnych nadstawiają piersi, aby drugich zasłonić przed pociskami wrogów kościoła i kraju! Tak sądzimy, jako ludzie honoru mający do czynienia z mężami honoru i nie urojone podsuwamy motywa działania lecz uznajemy z gotowością za rzeczywiste jedyne te, które są wypowiedziene otwarcie; naszą bowiem polityką wzajemne szlachetne zaufanie i szczere względem drogich zachowanie się. O narodzie! jeżeli taka będzie serdeczna świeckich z duchownymi w kościelnych i krajowych kwestyach jedność, tak ścisłe braterstwo, taka w celach wspólnych i środkach godziwych jednomyślność i działanie łączne, Narodzie ciesz się! czeka cię bowiem świetna przyszłość i nieomylne twéj sprawy zwycięztwo... Podobne, jak obecny, wypadki wlewają w zbolałą duszę otuchę niepłonną, że złe nie jest u nas tak grożącém i tak szeroko rozkorzenioném, jakby tego niekiedy obawiać się wypadało. Boleliśmy nad niepojętém niektórych naszych rodaków zapomnieniem się, co głos swój łączyli z wrzaskiem dobru Kościoła i kraju nieprzychylnym, i teraz go czasami podnoszą jeszcze jako skrzyp ucho i sumienie katolika Polaka niezmiernie obrażający; lecz znów liczne objawy zdrowego rozumu i prawych tendencyj koją nasze cierpienie dając świadectwo o niespożytéj żywotności narodu. Cześć Wam przeto, cześć i wdzięczność wiekopomna, wszyscy przezacni Rodacy, w których płynie krew wielkich przodków naszych i żyje ich potężny duch, duch prawdziwéj pobożności, nieskazitelnéj wiary, gorącego patryotyzmu i szlachetnéj narodowéj dumy, narodowéj godności. Chrobrzy, Zygmuntowie, Stanisławy, Sobiescy, Czarneccy, Zamojscy, Puławscy, Kościuszkowie, Chodkiewicze, Żółkiewscy... odżyli w takich Dzieduszyckich, Polach, Dębickich, Sanguszkach, Lubomirskich, Potockich, Wodzickich, Mannach, Kraszewskich, Dąbrowskich.. chwała Bogu! w nieskończonéj litanii przezacnych rodaków naszych. Jako krew męczenników stawała się nasiesieniem chrześcian nowych i liczniejszych, tak ucisk i niedola polityczna wzniecają święty ogień w sercach twych wdzięcznych mieszkańców, ojczyzno Polsko! przysparzają ci coraz więcéj synów i córek szlachetnych, którzy z zapałem choć cicho pracują około twego zmartwychwstania.

Wyszedł więc adres dziękczynny do Ojca św. Czyn to sam w sobie dobry i chwalebny; a że wyszedł z inicyatywy ludzi świeckich, to pod pewnym względem jeszcze w piękniejszym przedstawia się świetle i większéj nabiera wagi, mianowicie ztąd, że wolen jest od zarzutu jakiegokolwiek nacisku ze strony duchowieństwa. Ale już sama obawa podobnego zarzutu świadczy o smutnem położeniu rzeczy, każe się domyślać jakichś rozstrzelonych dążności i sprzecznych przekonań albo przynajmniéj nadwerężonéj jednolitości spojni zachwianéj, zmniejszonego wzajemnego zaufania Widzimy to złe, ale nam też nie tajno, jakie je sprowadziły żywioły. Usiłowania to nieszczęsne, wszelkiemi środkami, nawet z ubliżeniem stanowiska i praw Kościoła wywalczać lepszą dolę krajowi, sprowadziły tę disharmonią, to pewne rozstrojenie katolickiego społeczeństwa naszego. Niemcy umieli wyzyskać łatwowierność Polaków, wciągnęli ich do swego antireligijnego obozu i rzucili przez nich zarzewie nieporozumień między Kościołem a krajem. Miłosierdziu tylko boskiemu i rozumniejszej części społeczeństwa, mianowicie zaś wrodzonemu nam charakterowi łagodności i szlachetności, dalej rozczarowaniu i zawodowi oczekiwań w spółce z grzeszną burzliwością, przypisać należy powstrzymanie powodzi tego złego, refleksyją i zwrot z niebacznie obranych manewców na drogę religijnomoralnych zasad. Wspólna niedola zbliża do siebie umysły i serca; a miłość i rozum dokażą reszty.

Niepotrzeba tego pewnika wykazywać, że Kościołowi nauczającemu przysługuje prawo reprezentowania duchownych potrzeb, składania dziękczynień i oświadczeń, uczuć i przekonań religijnych w obec najwyższej głowy katolickiego kościoła; Władzy tylko duchownej przystoi być tłumaczem myśli i uczuć chrześcian wiernych. Usprawiedliwia się też książe Lubomirski i sądzimy, że nie bez skutku; owszem zda nam się, że pośpiech projektu i czynu tego rehabilituje w obec Ojca św. tak Panów, jak Intelligencyją polską za niewłaściwe względem konkordatu zachowanie się niektórych Rodaków naszych. Ta uwaga skłania duchowieństwo nasze do bratniej wyrozumiałości i chętnego aprobowania wspomnionego kroku; albowiem nie chodzi mu o żaden prym, nie szuka ono swojej własnej chluby, ale stara się o chwałę boską, o zwycięztwo prawdy i cnoty, o zbawienie wiernych, a nagrodą za czyny dobro chętnie chce się dzielić z zacnymi świeckimi, pragnie przypuścić ich do brania udziału w tryumfie.

Z tém wszystkiém musimy się zastrzedz przed błachym domysłem, jeżeliby go kto podnosił, jakoby do dalszej walki w obronie spraw słusznych opadły nas siły, jakobyśmy utracili ducha wytrwania w pierwszym szeregu walczących do końca, jakobyśmy żądali wytchnienia i oglądali się za zastępstwem świeckich. O, dobrze my znamy cel powołania naszego i święty obowiazek przodowania Wiernym nie tylko w nauce słowa bożego ale i we wszelkich dziełach poświęcenia się, we wszelkiej ofierze dla kościoła i kraju. Do nas należy zaszczyt trudu, wystawienia się na pierwszy nieprzyjaciół ogień: czyja ochota, prosimy za nami, jeżeli obok nas, bardzo pięknie i chwalebnie, a jeżeli przed nami, to jeszcze lepiej, ale bardzo niebezpiecznie. Nam do walki duchownej ręce nieomdlały, duch nie osłabł, bo je boska podtrzymuje siła; my przez całe życie potykamy się z potrójnym wrogiem; wiemy jednak, że zwycięztwo nie w szamotaniu się bez celu, w rzucaniu się na oślep w każde niebezpieczeństwo: zarówno roztropnością jak zapałem rządzimy się, a pociski nasze wymierzone tylko przeciwko nieprawości i zbrodniom i nie nasza wina, gdy niemi ugodzony zostanie uporczywy przewrotności obrońca; bliźnich zaś naszych nieprzyjaciół nawet gorącą ogarniamy miłością. Wy zaś, dzielni wiarusy! najzacniejsi synowie kościoła św.! słuchajcie prosimy, naszej komendy, wydawanej z miejsca świętego: szanujcie święta i niedziele! zamknijcie nie tylko sklepy i szynki, ale i kancelaryje wasze! dajcie duchowi waszemu spoczynek i pokarm błogi, zachowujcie nakazane posty i czcijcie Matkę Boską zwyczajem staropolskim, kiedy ją zwać po dawnemu pragniecie Królową swoją! oceniajcie należycie ważność i wielkie skutki religijnych praktyk.. Darujcie, przezacni Panowie! to przypomnienie przyjacielskie, a wypełniając już to wszystko sami, chciejcie też wpłynąć na innych Rodaków zbawiennie, aby nie chcieli się zapominać i mimo głośnej pretensyi do cywilizacyi, w barbarzyńskie cofać się czasy i dawną przypominać swym postępkiem ciemnotę *viventes quadrupedum more et ignorantes Deum!* Za dalekośmy od rzeczy odeszli; ale właśnie chcieliśmy korzystać z tak radosnego symptomu silnej łączności świeckich z duchownymi i prosić o dobrowolny a szlachetny udział w umoralnieniu naszej społeczności i podniesieniu jej ducha.

W końcu uważamy za stósowne nadmienić, że stylistyce adresu i odezwy mielibyśmy nieco do zarzucania. Zapewne, że adres ułożonym i przesłanym został w języku francuskim; tak się domyślamy, tłumaczenie zaś polskiej myśli na polski język nieosobliwie udało się. Wypadało więcej dołożyć starania, bo *verba volant scripta manent*; w mniej doskonałej formie i myśl nie jasna i uczucie mniej gorące. Niech ta drobnostka jednak nie umniejsza w niczem zasługi i czci przynależnej szlechetnym zamiarom i tak wysoko nastrojonemu religijnemu usposobieniu. —

Oto wspomniony adres do Papieża Piusa IX.

Ojcze Święty!

Raczyłeś Wasza Świątobliwość przysłać za siebie Ojczyznie naszej Legata świętej Stolicy Apostolskiej we Wiédniu Przewielebnego Arcybiskupa Ateńskiego Monsignora Falcinelli na cześć najwyższą wyniesienia w poczet świętych syna naszej ziemi, ziemi zewszech słowiańskich krwią męczenników najhojniej zapełniającej kościół tryumfujący błogosławionymi.

Oby Bóg najmiłosierniejszy dozwolił, by znalazły przystęp do serca Waszej Świątobliwości uczucia gorącej miłości kościoła katolickiego (sic) i jego Najdostojniejszego Naczelnika, których był świadkiem wysłannik Twój.

Utwierdzenie we wierze Ojców naszych, nadzieja ściślejszego odtąd obcowania narodu naszego z kościołem powszechnym, Unia wszelkich (sic) obrządków i wszystkich dusz w kraju naszym zjednoczenie, zgodnie Boga chwalących i błogosławiących Papieżowi; oto, co zawdzięczamy czynowi wypływającemu z wielkiego serca waszej Świątobliwości ku nam.

W dowód [illegible] głębokiej wdzięczności i naszej niezachwianej wierności racz przyjąć Ojcze Swięty! te nieudolne słowa, których nasza gorliwość powstrzymać nam nie daje.

Korząc się u stóp Tronu Twojego błagamy Cię, Ojcze Święty! o błogosławieństwo Apostolskie.

Waszej Świątobliwości
najuniżeńsi.

Dnia 28 lipca 1868 roku.

Odezwa do znakomitych w kraju osób brzmi:

Jaśnie Wielmożny księże Biskupie!

Podpisawszy na dniu 28 lipca br. wraz z hr. Stanisławem Michałowskim, hr. Henrykiem Wodzickim, z panem Ludwikiem Helclem Wiceprezesem Rady miasta Krakowa, hr. Leonem Rzewuskim, hr. Adamem

Potockim, hr. Władysławem Ostrowskim, hr. Kazimierzem Straszewskim, hr. Zygmuntem Ludwikiem Dębickim, W-nym Władysławem Michałowskim, W-nym Józefem Michałowskim, kilkudziesięciu członkami rad powiatowych i wielu innymi świeckimi list dziękczynny do Ojca św. uważałem za obowiązek mój przesłać odpis onego dosłowny, który tu załączyć poważam się wszystkim Szanownym i Wielebnym księżom świętego kościoła naszego a przedewszystkiem naszym Arcypasterzom.

Czynię to w przekonaniu, iżbym Szanownemu Duchowieństwu naszemu, a tém samém sobie jako katolikowi ubliżył, gdybym władzę naszę kościelną o tym nie uwiadomił, i nie dał tém uwiadomieniem przodującemu nam Zastępowi w kościele naszym, możności wzięcia udziału w tém odezwaniu się do Głowy kościoła naszego i do podpisania listu, o którym mowa, w razie, jeżliby to pismo znalazło aprobatę, uznanie i pochwałę tych, do których się właśnie odzywam.

List do Ojca świętego, którego tu odpis załączony, zaopatrzony podpisami, na ręce Jego Eksc. Legata ś. Stolicy Apostolskiej we Wiedniu na dniu 2 bm. wyprawiłem, donosząc mu zarazem. iż rozesławszy po kraju dosłowne jego odpisy do ludzi świeckich a poważnych, zamiarem jest także moim przedłożyć je Szanownemu naszemu Duchowieństwu do podpisu, — i że w miarę przybywających tą drogą dobrowolnego przystępu podpisów, odesłać jemu takowe będę miał zaszczyt i szczęście!

Jaśnie Wielmożny księże Biskupie! racz osądzić powody, które mnie do tego powiodły, ażebym tym razem inicyatywę naszą ludzi świeckich w pierwszym stawił rzędzie. Wiadomo aż nadto, ilu przeciwnikéw spotyka w czasach naszych najprostszy objaw któregokolwiek ze synów do matki Kościoła; — wiadomo, iż słowo agitacyji przez tych wierze naszej niechętnych chociażby najniesłuszniéj zawsze bywa rzucane na każdy tego rodzaju czyn. — Słyszeliśmy niedawno miotany ten zarzut na naszych arcypasterzy wtedy, kiedy głosem swojego sumienia każdy z nich stawał w obronie praw kościoła dobrze nabytych.

Zdawało się mnie, iż dość jednego takiego ciosu, i że na żaden sbosób Duchowieństwa swojego żaden z nas katolików narażać i wystawiać nie może na ponowienie się podobnego zarzutu. Jeżeli będzie i tym razem czyniony, niechaj się więc obróci tylko na nas już podpisanych.

Prześwietne zaś Duchowieństwo nasze niech przez nas uwolnione będzie tym sposobem nawet od pozorów wywierania jakiéjkolwiek presyi w téj sprawie czysto z własnego natchnienia list ten podpisujących wychodzącéj:

Pomijać dla tego wszakże, jak już powiedziałem, Kleru naszego wiernego, przy takiém odezwaniu się naszém do Ojca św. ani było kiedy ani być mogło naszém zamiarem, — i oto cel i powody szczere i jawnie wyłożone listu mojego niniejszego do Jaśnie Wielmożnego księdza Biskupa i do wszystkich najdostojniéjszych Arcypasterzy naszych zwróconego.

Jeźli w skutek tych moich objaśnień Prześwietne grono naszego Duchowieństwa uznaćby przychyliło się, iż pismo nasze do Ojca świętego wiernym jest i godnym wyrazem własnych naszego Duchowieństwa uczuć względem Ojca św. i jeźli przyznać nam ludziom świeckim raczą kościoła naszego księżęta, jako my właśnie dopiero odezwą naszą do Ojca św. jak możemy najgodniéj uzupełniamy uroczyste oświadczenia kleru naszego a wstępując przeto w jego ślady uczciwie względem niego postąpiliśmy, biorąc z powodów wyżéj przeze mnie wyłożonych prym w podziękowaniu Ojcu św. za przysłanie krajowi legata, którego tak niezmiernie świetnie i uroczyście dopiero witało, podejmowało i żegnało nasze prześwietne duchowieństwo wszech katolickich wyznań, — w takim razie raczą zapewnepierwsze powagi Kościoła naszego katolickiego swemi podpisami pismo nasze poprzeć, a tém samém uwieńczyć. Kościół bowiem nasz nauczający jeden nadać może naszemu pismu i czynowi udziałem takim jedyną już sankcyją, jakiéj jeszcze pożądać może syn wierny kościoła św. dla swojego czynu, by przez Ojca św. łaskawiéj był osądzonym i przyjętym.

Racz więc najpierw Jaśnie Wielmożny księże Biskupie mnie piszącemu te słowa sprawiedliwym i bezstronnym czynu i pisma mojego być sędzią, a jeżeli postanowić raczysz pismo załączone podpisem swym uświetnić, zechciéj na moje ręce takowe mi odesłać.

Racz również Jaśnie Wielmożny księże Biskupie! i przy téj sposobności łaskawie przyjąć wyrazy czci i uszanowania, z jakiem pozostaję Jaśnie Wielmożnego księdza biskupa sługą najniższym

Jerzy Lubomirski (m. p.)

Kraków d. 6 sierpnia 1868 r. *)

Dokończenie listu pasterskiego ks. Wierzchlejskiego.

5. Małżeństwo jest Sakramentem nowego zakonu i bardzo ważne obowiązki za sobą pociąga. Kto do niego przystępuje, znać powinien fundamentalne prawdy wiary katolickiej i obowiązki, które na siebie bierze. O tem duszpastérz podczas przedślubnego egzaminu, zwłaszcza przy osobach nie mających wykształcenia, przekonać się powinien. Jeżeli im na potrzebnych wiadomosciach zbywa, obowiązkiem jest pasterza, bądź przez siebie, bądź przez swego współpracownika, ich pouczyć. Są atoli między prostym ludem niektórzy tak tępego pojęcia, że ich trudno czegoś więcéj nauczyć nad to, czego się przed pierwszą spowiedzią nauczyli. Jeżeli jednak umieją fundamentalne prawdy katolickie, a pomimo parodniowej nauki przed ślubem więcéj się nauczyć nie potrafią: należy na tém poprzestać i do ślubu jch przypuścić. Gdzie Pasterz w kościele i w szkole pilnie katechizmu uczy i gorliwie nad tém czuwa, aby dzieci i młodzieńcy na naukę religijną do kościoła chodzili, tam téż grubéj niewiadomości w rzeczach religijnych nie będzie.

6. Swięty Sobór Trydencki sess. XXIV cap. 1 de matr. wszystkich nowożeńców upomina, aby przed

---

*) Podpisy zbierają się u mężów zaufania; widzieliśmy już na jednym egzemplarzu na czele licznych podpisów własnoręczny podpis JEx. najprzewielebniejszego ksiedza biskupa niegdyś tarnowskiego JW. Grzegorza Wojtarowicza.

ślubem spowiadali się grzechów swoich i Najświętsze Ciało Pańskie pobożnie przyjęli. Tego od wszystkich nowożeńców bez różnicy stanu wymagać trzeba. Jeżeli jednak osoba lepszego wychowania zapewnia, że się gdzieindziéj spowiadała, trzeba jéj dać wiarę i poświadczenia odprawionéj spowiedzi od niéj nie żądać. Kto zdólny jest do popełnienia kłamstwa, ten się i o kłamliwe poświadczenie postara.

7. Jeżeli władza świecka małżonków, którzy się do niéj o rozłączenie od stołu i łoża udali do plebana w tym końcu odeszle, aby ich według kodeksu cywilnego po trzykroć do zgody i pojednania upominał: obowiązkiem jego jest, iżby im przedewszystkiem przypominał uroczystą przysięgę w obec Boga i kościoła uczynioną, którą sobie dochowanie wzajemnéj miłości, wierności i pożycia małżeńskiego aż do zgonu ślubowali, i aby się starał rozdrażnione umysły ich uspokoić, swary zagodzić i uśpioną miłość małżeńską obudzić. Świadectwa na dane upomnienia wydać im nie ma, boby niem przyznał władzy świeckiéj sąd o obowiązku sumienia małżeńskiéj społeczności, ktory władzy świeckiéj nie przynależy. Jeżeli się niepowiedzie księdzu pojednać strony zwaśnione, natenczas jest obowiązkiem jego, przypomnieć im, że po uzyskaniu świeckiego wyroku separacyjnego mają swój spór przedłożyć Arcybiskupiemu sądowi małżeńskiemu aby po orzeczeniu tegoż mogli ze spokojném sumieniem w rozdziale od stołu i łoża zostawać.

8. Wszyscy, którzy żyją w tak zwaném małżeństwie cywilném, sę jawnogrzesznikami i publicznymi gorszycielami i za takich w kościele Bożym uważani być mają. Jezeliby więc przyszli do świętéj spowiedzi, nie mogą pierwéj rozgrzeszenia kapłańskiego dostąpić, ażby gotowość swoję oświadczyli, albo do porzucenia nieprawego związku albo do zawarcia ślubu kościelnego. Jeżeliby jednak słowa na téj spowiedzi danego nie dotrzymali, w następnych spowiedziach dopóty rozgrzeszeni być nie mogą, dopóki obietnicy na pierwszéj spowiedzi — gdzie niecny swoj związek wyznali — uczynionéj, rzeczywiście nie spełnią. Dla jawności grzechu, którego porzucić nie chcą, według przepisu Rytuału Rzymskiego de Eucharistia (ósmy ustęp,) nie mogą też bydź przypuszczeni do kommunii świętéj.

Podobnie według przepisu Rytualnego de Patrinis (ustep czwarty) nie mogą bydź przypuszczeni za chrzestnych ojców czyli kumów: mogą jednak przy chrzcie św. za świadków stawać.

Jeżeliby na łożu śmiertelném szczerze za grzech swój żałowali i nie tylko kapłanowi przyrzekli, że do zdrowia wróciwszy albo dotychczasowy związek porzucą albo się kościelnym ślubem w małżeństwo połączą, albo nadto, jeżeli za publiczne zgorszenie życiem swojém dane, w obec dwóch świadków lud boży przeprosili, mają bydź rozgrzeszeni, a jeżeliby umarli w téj chorobie, po katolicku pochować ich należy. — Jeżeliby zaś — uchowaj Boże! — nawet na łożu śmiertelném tych waruków dopełnić nie chcieli i bez pokuty z tego świata zeszli: wtedy im, jako publicznym a zatwardziałym grzesznikom, pogrzebu kościelnego odmówić należy — ale na cmentarzu katolickim pogrzebani bydź mogą.

Miłość chrześciańska nakazuje, równie jak roztropność pastérska radzi, aby z tymi, co w związku cywilnie prawnym żyją, z wszelką łagodnością, uprzejmością i życzliwością się obchodzić, podobnie jak z innymi publicznymi grzesznikami, iżby miłością chrześciańską pociągnieni za łaską bożą tém rychléj do poznania swego błędu i nieprawości, i nawrócenia się do Boga przyjść mogli.

9. Matkom, które z cywilnie ważnego związku małżeńskiego porodziły, nie godzi się dawać wywodu czyli błogosławieństwa kościelnego.

10. Chrzest dzieci z cywilnie ważnego związku małżeńskiego spłodzonych tak ma bydź do metryki wciągnięty, iżby w rubryce łoża *(thori)* tylko stryszek (—) zrobić, a w rubryce rodziców na końcu, po zapisaniu imienia matki dodać: *parentes in matrimonio civili vivunt.* Przy wydaniu zaś metryki chrztu dla takich dzieci, należy albo wiernie rubryki oddać, jak są w oryginale, albo jeżeli się pisze per extensum napisać: *filium parentum in matrimonio civili viventium NN. et NN.*

Syn z takiego związku spłodzony, nie może być do wyższych święceń kapłańskich dopuszczony bez dyspensy apostolskiéj.

Podobnie i w księdze umarłych tych, co w cywilnie ważném związku małżeńskim żyli, bez dodatku słów: „*maritus — uxor*" z wyszczególnieniem tylko imienia i nazwiska osoby, z którą nieboszczyk żył w małżeństwie cywilném, zapisywać należy; np. *Joannes Zając, agricola vixit in matrimonio civili cum Anna Szkałuba — Anna Szkałuba* [illegible] *in matnimonio civili cum agricola Joanne Zając.*

Podając Najmilsi bracia! powyższe przepisy do Waszéj dyrekcyi i ścisłego zachowania, upominamy Was w Chrystusie, abyście wszędzie z gorliwością roztropność pastérską łączyli. Przewidujemy, iż w dopełnieniu obowiązków Waszych nieraz na niemałe natrafiać będziecie trudności i przykrości; ale ufamy w Panu, że wszędzie i zawsze spełnicie obowiązki kapłanów katolickich. A rękojmię téj nadziei daje Nam uległość Wasza i przywiązanie do świętéj matki kościoła katolickiego. Dobra jest być wiernym sługą kościoła w czasie pokoju, ale daleko lepsza i wtedy się nie zachwiać w swojéj wierności, gdy się z nią łączą pociski i prześladowania od nieprzyjaciół wiary i kościoła bożego. „Złoto i srebro" według mędrca Pańskiego — ogniem bywa próbowane; a ludzie przyjemni w piecu utrapienia." Eccl. II. 5. To dowód szczeréj miłości, jeżeli się umié cierpieć dla Chrystusa i kościoła, który jest ciałem Jego. Fałszywy dzisiejszy liberalizm pochwałami obsypuje przestępców ustaw kościelnych, a niezależność i samodzielność ducha tym przypisuje, co się z pod posłuszeństwa dla biskupa swego wyłamują. Ale ufam w Bogu, iż Was Najmilsi bracia! ani pochwały świata nie omamią, ani nagany tak zwanéj opinii publicznéj od obowiązku pasterskiego nie odwiodą, bo wiécie, jak wielkiemu Panu i za jaką nagrodę służycie. Słowa św. Apostoła: „Jeżelibym się ludziom podobał, nie byłbym sługą Chrystusowym." Gal. 1. 10. każdemu kapłanowi w tym względzie za prawidło służyć mają; a wyrok samego Zbawiciela: *Jeżeli gospodarza Belzebubem przezwali, jakoż daleko więcéj domowników jego*" (Mat. X. 25.) pociechą jest dla nas w naganach lub obelgach. które świat niesprawiedliwie na nas miota.

Bracia, jeżeli kiedy, to dzisiaj skupiajcie się około Waszego Arcybiskupa! W zgodzie i jedności leży siła. Spólnéj sprawy kościoła spólnie brońmy. W modlitwie pociechy i siły, w pracach i trudach hartu dla duszy szukajmy. Skoro za nami prawda, przy nas zwycięztwo, bo prawdą Chrystus, a Chrystus świat zwyciężył.

Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa niech będzie z Wami!

Dan w czasie wizyty kanonicznéj w Dolinie dnia 24 czerwca 1868 r. *Franciszek Ksawery* m. p. Arcybiskup.

HISTORYA POLSKA.

przez X. J. B.

KAZIMIERZ WIELKI 1330 — 1370 r.

SPRAWY ZEWNĘTRZNE.

Wojny z Litwą o Ruś. — Sprawa o Mazowsze.

Układy z Ludwikiem.

Dalszy ciąg.

Uzyskanie tego ostatniego od cesarza powierzył Kazimierz Ludwikowi węgierskiemu. Ludwik atoli postąpił daléj, aniżeli go Kazimierz upełnomocnił. Ponieważ w tym czasie cesarz ożenił się powtórnie z córką Henryka księcia na Jaworzu, a bratanką Bolka świdnickiego w nadziei, że po bezpotomnem zejściu obu tych książąt, księstwa ich Swidnica i Jaworze jemu się dostaną, przetoż uwolnił Ludwik na zjeździe w Wiedniu z cesarzem jako przyszły król polski dwa te ostatnie hołdownicze Polsce księstwa Szląskie od obowiązku hołdu królowi polskiemu, w zamian za uwolnienie Mazowsza od hołdu czeskiego. Z początku Kazimierz niepotwierdził téj ugody; kiedy jednak cesarz przeciwko ugodzie Kazimierza, z książętami mazowieckiemi Ziemowitem i Kazimierzem zaprotestował, i ztąd na wojnę zanosić się zaczęło, potwierdził Kazimierz ugodę wiedeńską w r. 1356 i uwolnił oba wspomnione księstwa od hołdu Polsce. Takim sposobem Kazimierz zrzekł się ostatniéj piędzi na Szląsku już i tak dla Polski straconym, a pozyskał ważny Płock i uwolnił Mazowsze od hołdu czeskiego.

W roku 1355 zjechał się Kazimierz w Budzie. Przyczyną tego było uzyskanie od Ludwika zawieszenia wypłaty 100,000 grzywien, dopóki Kazimierz nie wnijdzie w spokojne ziemi ruskiéj posiadanie, niepokojonéj jeszcze podówczas od Litwinów. W zamian za to wymógł Ludwik na Kazimierzu rozciągnienie prawa następstwa na syna brata jego Stefana, wrazie gdyby Ludwik bez męzkiego zeszedł potomstwa. W ślad za Kazimierzem podążyło do Budy poselstwo polskie złożone z samych panów małopolskich celem odebrania od Ludwika potwierdzenia dawnych przyrzeczeń narodowi uczynionych. Mianowicie potwierdził i przyrzekł na nowo Ludwik; że żadnych nadzwyczajnych podatków w razach potrzeby przez Kazimierza i Łokietka wykładanych wybierać nie będzie, że przez dobra duchowne i szlacheckie przejeżdzając kontrybucyi wybierać nie będzie, ze szlachty za granicami państwa do wojny przymuszać nie będzie; że żadnych przywilejów i wolności nie naruszy, w końcu że tylko jego i brata jego Stefana potomstwo męzkie do Sukcesyi w Polsce ma prawo. Niektóre z tych przyrzeczeń były szkodliwe i zgubne w swych następstwach dla kraju, jak to późniéj zobaczymy, mianowicie że król żadnych nadzwyczajnych podatków nałożyć nie ma mocy, że szlachty poza granicami kraju do wojny przymuszać nie będzie, atoli Ludwik uważając Polskę jako dodatek do Węgier, z którego korzyść tylko dla Węgier ciągnąć postanowił, nie wahał się przystać na największe ustępstwa, byleby tylko następstwo sobie zabezpieczył. Po wydaniu przywileju upełnomocnił Ludwik matkę swoją Elżbietę Łokietkównę siostrę Kazimierza W. do odebrania hołdu od Stanów w Sandeczu[*] w lutym r. 1355.

Wesele Elżbiety Pomorskiéj

Kongres Krakowski r. 1463. Założenie Akademii Krakowskiéj r. 1364. — Śmierć Kazimierza W-go 1370.

Rzut oka na jego panowanie.

Ostatnie lata panowania Kazimierza W-go złożyły się w jeden ciąg pomyślności i potęgi, który dowiódł że dotychczasowe jego prace i usiłowania nie były bez wielkich i znakomitych dla Polski owoców. Opowiadając dzieje Kazimierza W. dotknęliśmy tylko tych wypadków, które miały przeważny wpływ na losy narodu, a pominęliśmy prawie całkowicie dzieje owéj cichéj, wewnętrznej a jednak tyle organicznéj pracy ku podniesieniu materyjalnego i moralnego bytu narodu. A jednak praca ta była warunkiem wewnętrznéj pomyślności i potęgi, a potęga wewnętrzna warunkowała znowu zewnętrzną powagę i potęgę narodu i króla, bo ta miała rękojmię w kwitnącym stanie narodu, w jego zasobach materyalnych i moralnych. Powrócimy wszakże jeszcze do tego przedmiotu, ostatnie tylko ważne wypadki panowania Kazimierza W. opowiemy.

---

[*] W Starym Sączu. P. R.

Miał Kazimierz po córce swojéj Elżbiecie, wydanéj za Bogusława Szczecińskiego, wnuczkę także Elżbietę zwaną niekiedy Elżbietą Pomorską, którą wydawał za cesarza Karola IV. Z téj przyczyny odbył się zjazd w Krakowie w roku 1363, który obok charakteru uroczystości familijnéj nosi na sobie cechę kongresu politycznego. Mianowicie popadł podówczas cesarz Karol IV w spór z Ludwikiem wegierskim o niebaczne słowa, jakie na matkę jego wspomnioną już Elżbietę Łokietkowną cesarz miał rzucić. Spór ten groził cesarzowi wojną. Kiedy więc zjechali się książęta do Krakowa, a między innymi cesarz i Ludwik węgierski, Kazimierz zapośredniczył między nimi zgodę. Następnie radzono nad sposobem odparcia Turków, którzy coraz bardziéj zagrażali Europie. Zbliżały się czasy, za których Polska i Węgry miały się stać przedmurzem chrześciaństwa.

Głównym jednak powodem zjazdu było uczczenie Kazimierza W. i dostojnych oblubieńców, przypatrzenie się zamożności wielkiego i gospodarnega Piasta. To też zjechali się nawet z dalekich stron królowie i książęta, a pomiędzy nimi oprócz cesarza Ludwik węgierski, Waldemar Duński, Piotr Cypryjski, królowie Bolko Świdnicki, Władysław Opolski, Ziemowit Mazowiecki, Otto Bawarski, a nakoniec Ojciec oblubienicy Bogusław Szczeciński, książęta. Był także legat papieski biskup welletryjski. Sprawione gody weselne pozostały długo w pamięci narodu. Król dał wnuczce posagu 100,000 czerwonych złotych, gościom ogromnéj wielkości podarunki. Uroczystości i zabawy przeciągnęły się do dni dwudziestu. W jednym z tych dni uprosił sobie Wierzynek podskarbi króla i mieszczanin Krakowski, aby mógł dostojnych gości u siebie przyjąć. Na uczcie posadził swego dobrobzieja Kazimierza na pierwszym miejscu, na drugiém cesarza, dalej innych królów i książąt, a po uczcie obdzielił gości swoich podarunkami równającymi się w wartości posagowi wnuczki królewskiéj. Taka była podówczas zamożność mieszczan krakowskich, dowód gospodarności i mądrości rządów Kazimierza Wielkiego.

Korespondencye, kronika i rozmaitości.

Pogrzeb Najś. P. i Wniebowzięcie. Znany jest żałosny obchód wielkiego tygodnia gdy cały świat katolicki obchodzi pamiątkę bolesnéj męki Zbawiciela Pana. We wszystkich kosciołach ubierają w Wielki Czwartek piwnice, przenoszą tam Najś. Sakrament, potém przez dwa dni następne urządzone groby na pamiątkę prawdziwego grobu w Jerozolimie, licznie przez wiernych odwiedzane, niejako zmysłowo przypominają dobrodziejstwo odkupienia rodu ludzkiego. Kiedy tak kościół od pierwszych wieków obchodzi uroczystość męki Chrystusa Pana, wierni chrzescianie pobożni do Naj. Panny myśleli nad tém, aby i z tajemnic życia N. Panny coś zmysłowo przypomnieć ludowi, aby wielkie dobrodziejstwa jakie świat cały odebrał od Bożéj Matki, również zmysłowo przypominać ludowi i tém większą wzniecać pobożność w sercach prawowiernych chrześcian. A że kraj Polski nad inne narody górował pobożnością do Najśw. Panny, przeto Polacy* zdobyli się na myśl arcyzbawienną, bo najprzód obrali N. P. za królowę kraju Polskiego, obchodzili uroczyście pamiątkę Wniebowzięcia, i takowe na Kalwaryi Zebrzydowskiéj starali się ludowi uzmysłowić. Otóż od dnia 13 sierpnia pamiątka śmierci Najśw. Panny, pogrzebu i Wniebowzięcia odbywa się na Kalwaryi na sposób jak się działo niegdyś w Palestynie w ziemi świętéj, gdzie Najśw. Panna przeżywszy 72 lat na ziemi zasnęła w Bogu, a potém z największą uroczystością przez Apostołów i wiernych pochowana w grobie, i nareszcie trzeciego dnia zmartwychwstała. Na ćwierć mili może od głównego kościoła na Kalwaryi stoi kaplica zwana domkiem Nazarejskim, i tam na środku kaplicy stoi trumna na marach naturalnéj wielkości, a w niéj niby figura Najśw. Panny w atłas i złoto bogato ubrana. Z głównego kościoła około godziny trzeciéj po południu wychodzi processya na pogrzeb Najśw. Panny. Kilkadziesiąt panien w bieli ubranych niosą wieńce, berło i koronę, towarzyszy wielu duchownych, jakotéż muzyka i wojsko umyślnie do uroczystości przybrane. Przeszło 150,000 narodu na polach daleko oczekuje w żałosnym śpiewie chwili pogrzebu. Kiedy księża wchodzą do kaplicy zaczynają odmawiać officium parvum, a po ukończeniu młodzież ubrana czarno z kokardami i szarfami białemi biorą trumnę wynoszą przed kaplicę i stawiają, a wtedy jeden z kaznodziei wchodzi na ambonę pod gołém niebem wystawioną, i zaczyna kazanie o spokojném zaśnięciu Najśw. Maryi Panny. Siedm kaplic murowanych w pewnéj odległości prowadzi do grobu Najśw. Panny, który umyślnie na ten cel z ciosowego kamienia wystawiony. Kiedy idzie orszak pogrzebowy przy każdéj kaplicy zatrzymuje się, stawiają trumnę na marach i zaczyna się drugie kazanie, i tak następnie przy każdéj kaplicy, siedm kazań aż do grobu. Lud cały przejęty uroczystością na każdym końcu spiewają pieśni; muzyka gra marsza żałobnego, Najśw.

---

*) Odszczególniają się nabożeństwem ku N. P. M. oprócz narodu naszego także Hiszpański i Węgierski. W Hiszpanii witają się chrześcianie słowami: *Niech będzie pochwalone niepokalane Poczęcie N. M. P.*

Pannę wreszcie składają do grobu, naród wydaje żałosne jęki płaczu, i na tém pamiątka bożéj Matki pogrzebu kończy się. To się dzieje w wilią wilii Wniebowzięcia: w sam dzień zaś uroczystości, podobnież taka sama procesya wychodzi z głównego kościoła, do kościoła zwanego grobowcem czyli doliną Jozafata. Tam na środku kościoła przygotowana piękna statua wyobrażająca Wniebowzięcie Najśw. Panny z aniołami pod spodem, którzy na złotym tronie unoszą Bożą matkę do nieba. Po odśpiewaniu sumy bywa kazanie na polu na wysokim ganku, pod spodem w najpiękniéjszéj okolicy równina, gdzie kilkaset tysięcy narodu rozmaitego w milczeniu słucha słowa Bożego. Po ukończeniu pierwszego kazania, przechodzi processya około innych siedmiu kaplic radości, przy każdéj znowu bywa kazanie, i tak następnie siedm kazań aż do wielkiego kościoła. W końcu śpiewa się Te Deum, błogosławieństwo Najśw. Sakramentem i na tém koniec tygodniowego odpustu. Prawdziwie jestto jedna z najpiękniejszych uroczystości jakie cała Polska po wszystkich miejscach cudownych posiada. Już na tydzień przed świętem ze wszystkich stron całéj obszernéj Galicyi, z Szląska i z Królestwa, ciągną liczne kompanie, lud śpiewa pobożne pieśni i choć w niedostatku i w niewygodzie wesoło jednak dążą na miejsce poświęcone ku chwale Najśw. Panny. W tym roku odpust na Kalwaryi nad spodziewanie licznie wypadł: w niedzielę już d. 9 t. m. tysiące były narodu, a według obrachunku przewodników większych kompanii doszła liczba do 130;000 z małémi zaś kompaniami i z tymi którzy prywatnie końmi poprzyjeżdzali, można z górą policzyć do 200,000. Komunikantów w jednym tygodniu wyszło do 90,000, księży codziennie spowiadało od 60 do 80, co w przecięciu na każdego księdza wypada osób tygodniowo 1012, a dziennie 144. Nie tyle jednak było wysłuchanych, kompanie bowiem przechodząc przez miasta i parafije szczególniéj w Krakowie, prawie po wszystkich kościołach spowiadały się i brały błogosławieństwo: komunią zaś świętą przyjmowali na Kalwaryi, i dla tego tak wielką liczbę komunikantów rozdano. Przez cały tydzień odpustu aż głucho było od spiewów, po całych dniach i nocach na trawnikach lud daleko rozłożony na rozmaitą melodya chwalił Matkę Najświętszą. Nadzwyczaj było to budujące patrzeć się na ten naród od tygodnia niezmordowany w śpiewie, przytém pod gołém niebem na słońcu bez wszelkich wygód jako to: bez gorącego pożywienia i zimnego napoju. Pobożność ta tylko w narodzie naszym przechowana, dla tego im więcéj widzimy nadzwyczajnych ofiar i poświęceń, tém prędzéj spodziewać sie należy błogosławieństwa i opieki Bożéj nad całym krajem. Na odpust do Kalwaryi już przeszło 140 lat jak lud pobożny z największém nabożeństwem uczęszcza, a w tym przeciągu czasu odwiedziło Kalwaryję osób z 27 milionów. Ileż to pomnożenia chwały Bożéj i dla całego narodu? Każdy idący na Kalwaryję pierwéj podaje dłoń bratnią nieprzyjacielowi, przeprasza za krzywdę wyrządzoną, a tak przygotowany rozpoczyna dopiero pielgrzymkę. Na samém miejscu świętém w 14 kazaniach cokolwiek usłyszy dobrego i choćby najmniejsze odebrał napomnienie, tak je wtedy przyjmuje do serca, że we łzach bijąc się w piersi, przyrzeka nadal Boga nigdy nie obrażać. Po powrocie zaś do domu jest lepszym ojcem, poczciwym gospodarzem i pobożniejszym katolikiem z przykładem i zbudowaniem dla innych. Pielgrzymka więc na Kalwaryję przynosi największe dobro dla ludu i do takowéj wszyscy przykładać się powinni, i owszem innych zachęcać aby uczcić Najśw. Pannę, i pozyskać Jéj opiekę i błogosławieństwo Boże.

Smierć księdza biskupa Ludwika Łętowskiego. Bolesną stratę poniosło miasto Kraków, cały kraj polski a szczególniéj zakłady miłosierne ze śmiercią śp. biskupa Łętowskiego. Dnia 25 rano w sam dzień swoich imienin zakończył w Bogu życie czcigodny Prałat przeżywszy 82 lat na ziemi. Jak bardzo w całém życiu był użytecznym spółczności i jak wiele robił dobrego dla kościoła i kraju, historya to kiedyś zapewne wykaże i nieśmiertelną chwałą uwieńczy pamięć nieboszczyka; my zaś ograniczamy się tylko na krótkim przebiegu godności jakie od młodych lat piastował. Wychowany w domu rodzicielskim, po ukończeniu nauk obrał sobie stan wojskowy i doszedł do rangi kapitana w wojsku polskiém za księcia Konstantego. W parę lat porzuca służbę wojskową, wstępuje do Seminaryum i zostaje wyświęcony na księdza, r. 1818 w kilka lat potém zostaje plebanem w Końskich, następnie w Stobnicy. Wezwany potém przez ks. Woronicza na asesora przy konsystorzu i komisarza klasztoru PP. Franciszkanek krakowskich. Wstępuje do komitetu kopca Kościuszki, a r. 1820 jedzie jako deputowany na sejm do Warszawy. W następnym roku zostaje profesorem ś. teologii pastoralnéj i historyi kościelnéj w seminaryum Kieleckiem. W roku 1825 obrany na marszałka do sejmiku powiatu stobnickiego i szydłowskiego, i tego roku zostaje kanonikiem krakowskim. Kapituła potém obiera go prokuratorem swoim i wysyła na pogrzeb cesarza Aleksandra. W roku 1827 zostaje senatorem krakowskim, otrzymuje doktorat teologii i w imieniu Krakowa jedzie do Warszawy z powinszowaniem koronacyi Mikołajowi I-mu na króla polskiego. Obdarzony orderem ś. Stanisława klasy I-éj powraca do Krakowa i zostaje prezesem szpitalów dobroczynnych. Następnie zostaje kustoszem katedralnym, prezesem Towarzystwa Dobroczynności, otrzymuje zarząd nad szkołami parafijalnemi i zastępuje komisarza rządowego przy instytutach naukowych krakowskich. Po śmierci ks. sufragana Zglenickiego śp. Ludwik Łętowski zostaje Administratorem generalnym dyjecezyi Krakowskiéj i Wikaryuszem apostolskim. Roku 1845 zostaje biskupem jopejskim, w parę lat potém składa wikaryat, a zostaje dziekanem katedralnym krakowskim. Sp. ks biskup Łętowski pisał i drukował dzieła następujące:*O naśladowaniu Chrystusa Pana* (tłumaczenie.) *Kazania i mowy pogrzebowe. Katalog biskupów, prałatów i kanoników Krakowskich. Miscelana, różne wiersze* itd.

Smierć jednym i drugim i wszystkim. Od dawna we Włoszech Garybaldziści i republikanie krzyczeli na całe gardło: śmierć nieprzyjaciołom wolności a do tych przyłączali duchowieństwo i całe partyje legitimistów. Krzyczeli bowiem śmierć papistom, śmierć zdrajcom i szpiegom, śmierć księżom, śmierć zakonom i w końcu szalenie krzyczeli śmierć papieżowi. Cała ta jednak scena dziś obraca się na stronę sprawców tego złego nie krzyczą już więcéj śmierć legitimistom, ale przeciwnie śmierć ministrom, senatorom i deputowanym, śmierć pierwszym jenerałom włoskim, i śmierć nawet samemu królowi. Ale czy na tych i owych życzenia śmierci będzie ograniczone? w krótce zapewnie ci sami wołać będą, śmierć Garybaldzistom, śmierć Mazziniemu i innym liberałom Europy, śmierć więc wszystkim bez wyjątku śmierć i tym którzy ją drugim nasyłają, a jak sami poduszeni zostaną, wtedy pierwsi i świat cały będzie żyć swobodnie i szczęsliwie. Taka głupota pokazuje się u bezbożnych filozofów i materyjalistów włoskich.

Kto straci wiarę straci i rozum. W mieście Liworno pewnemu kupcowi bogatemu urodziło się dziecko, a jako sam był naczelnikiem wolnomyślących republikantów, tak postanowił odbyć chrzest dziecięcia według przepisów ostatniéj kategoryi loż fran-massońskich. Zaprosił więc pierwszych dygnitarzy miasta fran-massonów do swego pałacu; ubrane dziecko biało leżało w kolebce na środku sali, każdy z godłami wolności przychodził do dziecka, to dotykał się rączki, to coś przemawiał i niby zachęcał do wspólnego działania, po odbytéj ceremonii rozpoczęto wielką biesiadę i na tém obrządek chrztu był zakończonym. Powoli święte sakramenta u wolno myślących nie tylko upadają ale owszem znajdują pośmiewisko i pogardę. Jeden z dzienników humorystycznych opowiada anegdotę. Kowalowi urodziło się dziecko, ten przychodzi do burmistrza i prosi aby mu je ochrzcił. Burmistrz zdziwiony na to odpowiada: wszak do mnie tylko sakrament małzeństwa należy, inne zaś do miejscowego proszcza. Kiedy tak to przepraszam rzecze kowal, ale odchodząc dodał: byłoby lepiéj gdyby Pan burmistrz kazał obębnić i publicznie ogłosić, które sakramenta do niego należą a które do Proboszcza.— Do pewnéj znowu parafii przychodzi para nowożeńców w trzecim stopniu pokrewieństwa, a wiedząc o przeszkodzie co do małżeństwa, nie proszą już o ślub ale tylko o spowiedź przedślubną; gdyż jak się wyrażali pójdą do wójta, a ten ich uroczystym ślubem małżeństwa zwiąże. Proboszcz na to odrzekł: jeżeli wójt potrafi dać wam ślub idźcież więc do niego, niech was i spowiedzi wysłucha, a jak będziecie umierać niech was ostatniemi sakramentami opatrzy, a potém niech was na cmentarz poprowadzi i żałobne nabożeństwo za dusze wasze odprawi. Nowożeńcy pomyśleli chwilę, pomiarkowali że takby źle było na świecie, cofnęli się więc od powziętego zamiaru, i prosili Proboszcza, aby im zuchwalstwo darował i postarał się o prawdziwą dyspensę od biskupa.

Nominacya Polaka na Szambelana Papieskiego. Hr. Edward Raczyński były żuaw w wojsku papieskiem, a następnie ranny pod Mentaną i cudownie prawie uzdrowiony, został zaszczycony przez Ojca św. godnością Szambelana dworu Jego Swiątobliwości. Szambelanie zaś papiescy trzymają najpierwsze miejsce między Szambelanami wszystkich innych dworów monarszych.

Zacięta złość garybaldzistów. Garybaldy i jego zwolennicy mocno zajęci przyszłym soborem; radziby zapewnie zniszczyć plany Ojca świętego; posyłają swoich do Rzymu w celu demonstracyi, a do wszystkich biskupów mają ogłosić zakaz przyjazdu do Rzymu. Któż się tu nie naśmieję z głupoty nieprzyjaciół? Taki szarlatan i najobrzydliwszy wróg Kościoła i całego ludzkiego społeczeństwa, chce dziś zuchwale występować i rządzić niby całym światem, i dawać rozkazy biskupom aby nie przybywali do Rzymu. Prawdziwie należy podziwiać wytrwałą złość tego nieprzyjaciela: tyle razy pochańbiony w swoich zamysłach, tyle razy obsypany błotem i wyśmiany przed całym światem, podnosi jednak ciągle bezwstydne czoło i chce walczyć przeciw Bogu i Kościołowi św. Zamyśla znowu o świeżym napadzie na Stolicę Swiętą, robi przygotowania dniem i nocą, ze wszystkich prowincyi zbiera młodzież pod swój piekielny sztandar; ale tą razą może Pan Póg na zawsze już poniży zaciętego wroga, a wtedy Kościół swobodniej odetchnie.

Chwała dla Galicyi. Mnsgr Falcinelli nunciusz papieski, zdał Ojcu świętemu rzetelną relacyę całéj Galicyi. Nad spodziewanie zdziwieni byli Rzymianie słysząc o tak świetném jego przyjęciu, szczególniej dziwili się téj wielkiej pobożności i duchowi katolickiemu w tym narodzie, który przez partyje legitymistów był oddawna osądzony i potępiony jako rewolucyjny i buntowniczy. Pokazaliśmy, czém jesteśmy dla Stolicy apostolskiej, pokazaliśmy wiarę stwierdzoną uczynkiem; zatém chwała nam, że cnota gościnności i duch czystej wiary wielkich naszych Praojców dotąd przechowany. Ojciec Święty niezmiernie był uradowany, kiedy usłyszał o tak osobliwém tak uroczystem przyjęciu Nunciusza; bo prawdziwie! ten Święty Starzec bezustannie gorące modlitwy zanosi do Boga za Polskę, którą jako ojciec najlepszy najczulej kocha. Wiemy z pewnego źródła, że Pius IX, albo sam odprawia mszę świętą na intencye kraju naszego, albo na kilka mszy daje stypendium innym księżom, aby się za nas modlili. Dlatego też tym więcej pocieszyło go opowiadanie Nunciusza o naszym narodzie; bo z jednéj strony dowiedział się, że wszystkie intrygi moskiewskie i oszczerstwa miotane na nasz naród, były kłamliwe, powtore dopatrzył skutku modlitw swoich, jakie za nas Bogu ofiarował. Oby ta dobra opinia, u Stolicy Apostolskiej niczem nigdy nie była zepsutą! Do tego wszyscy obywatele Kraju przykładać się powinni, karcić błądzących, wychowywać młodzież w cnotach prawdziwie katolickich, i wszystkich w ogóle do dobrego nakłaniać. A wtedy niezawodnie najobfitsze błogosławieństwo spłynie na cały kraj Polski.

Głód we Włoszech. W Wenecyi, Neapolu i po innych miastach większych, głód i straszna nędza panuje pomiędzy klasą rzemieślniczą; ludzie z omdlenia po ulicach padają a miłosierdzie odmówione i pomoc bratnia ustała. Jak były klasztory i zakłady dobroczynności, ktokolwiek zapukał do furty, chętnie podawano mu łyżkę strawy, dziś kiedy dobra klasztorne rząd włoski pozabierał, nietylko że się więcej ubóstwa namnożyło, ale jeszcze i tym, którzy prawdziwie pomocy potrzebują, odmówiono wszelkiego wsparcia. Nieludzkość i brak miłosierdzia wypływa z braku religiji; a ten właśnie rząd, który się głosi liberalnym i oswobodzicielem z pod jarzma, w rzeczywistości największą przynosi niewolę i tyraństwo.

Zbrodnia Muzułmanów. W Zagabrzi blisko granicy Dalmacyi, w państwie tureckim, powstali zbrojno Muzułmanie przeciwko Katolikom; za zmówionem hasłem napadli domy chrześcijańskie i w nich zaczęli chrześcijan mordować. Zanim władze pośpieszyły na pomoc, wielu chrześcijan w zabitych i rannych padło ofiarą wściekłości pogańskiej. Obecnie rzeź wprawdzie ustała i prowadzi się śledztwo przeciwko winowajcom, ale rozjątrzenie z obydwóch stron wielkie i powtórne grozi niebezpieczeństwo.

Redaktor Odpowiedzialny Ksiądz Wincenty Piksa· — Nakładem i Drukiem Fr. Ksaw. Pobudkiewicza.